

niesienie pomocy cudzoziemcom (por. Pwt 10, 18—19; 7—11), a także i to może na pierwszym miejscu nawet ze względu na możliwość przeniknięcia do jahwizmu pewnych elementów kultów pogańskich, zabieganie o czystość religii (por. Pwt 12, 2—3; 17, 2—7) poprzez niszczenie wszelkiego rodzaju przejawów bałwochwalstwa. Wszystkie wymienione formy zachowania wynikające z opowiadania się za Panem wiązały się z bezwarunkowym wypełnieniem Jego woli. Tylko wtedy bowiem realizowała się pełnia oczekiwanej przez Jahwe od Ludu Bożego. Takiej samej odpowiedzi oczekiwał Jezus, gdy wzywał do współpracy ze sobą. Ofiarował wiele, ale chciał by Jego propozycja przyjęta było bez stawiania wymagań. Pragnął by powołany zaufał Mu całkowicie i poświęcił mniejsze wartości tego świata dla największej, jaką jest nie kończące się trwanie w Bogu i poznawanie Go (por. Mk 10, 21; Mt 19, 29; Łk 14, 33). Pójście za Nim nie mogło więc być częściowe, ale tak jak w Starym Testamencie łączyło się z ryzykiem utraty wszystkich ziemskich dóbr i wymagało pełnego poddania się planom Bożym oraz realizowania ich w każdym momencie życia, choćby wynikały z tego przykre i trudne do przyjęcia w wymiarach czysto ludzkich konsekwencje.

Lublin

URSZULA SZWARC

O. Hugolin Langkammer OFM

○ INTERPRETACJI CUDÓW JEZUSA

Już w starożytności chrześcijańskiej zauważono, że Ewangelie referują często te same słowa Jezusa w różnej formie. Nawet w przekazach eucharystii można zauważyć drobne odchylenia nie zmieniające wprawdzie istotnej treści.

Te zróżnicowania powstały głównie dzięki zamiarom redakcyjnym i teologicznym poszczególnych ewangelistów, którzy tradycje o ziemskim Jezusie po Jego zmartwychwstaniu pragnęli swoim odbiorcom podać w sposób żywy, nie rezygnując z wielkiej prawdy, że Jezus ukrzyżowany zmartwychwstał i żyje nadal. Ewangelie są więc przepełnione kerygmatem paschalnym, mimo że mówią o ziemskim Jezusie.

Dlatego współcześni egzegeci wypracowali szereg kryteriów, które pozwalają w konkretnym wypadku ustalić autentyczne słowa Jezusa. W sprawie cudów Jezusa pracuje się dopiero nad takimi zasadami*.

* Najnowszą literaturę na temat cudów w NT można znaleźć w spisie bibliograficznym do mojego komentarza Ewangelii według św. Marka (Poznań 1977).

Więc trudniej w wypadku cudownej działalności Jezusa przy każdym cudzie z całą dokładnością powiedzieć, co należało do pierwotnego opisu i co jest późniejszym dodatkiem ewangelisty, czy tych, którzy przekazywali przed Ewangelią relacje o cudach Jezusa już to ustnie, już to na piśmie. Nie powinno nas to jednak napawać pesymizmem, gdyż nikt nawet z bardzo krytycznie nastawionych egzegetów nie wątpi w to, że Jezus czynił cuda.

Spróbujmy więc podejść do opisów cudów z wielką wiarą, ale także naukowo. Do takiego podejścia dopomoże nam zasada, którą trzeba ustalić i przyjąć: Jezus na pewno czynił cuda.

Same opisy cudów zostały jednak w wielu wypadkach literacko, strukturalnie i teologicznie opracowane.

1. O CUDACH W STARYM TESTAMENCIE I STAROŻYTNYM ŚWIECIE

Wyjdźmy od przesłanki i faktu: Jezus na pewno działał cuda. O tym wiedziano i tę tradycję najstarszą o cudach, najpierw głoszoną, także spisano. Opisy cudów spełniały ważną rolę w pracy misyjnej. Dlatego trzeba się także z tym liczyć, że istniały zredagowane zbiory opisów cudów połączone z nauką Jezusa. Ale o źródle Mów Pańskich, nazwanym powszechnie Q, które zostało włączone do Ewangelii św. Łukasza i Mateusza wiemy, że zawiera niemalże wyłącznie pouczenia. Wiąże się to z tym, że ani Jezus, ani pierwotny Kościół nie podkreślił pierwszorzędnej roli cudów w ewangelizacji Jezusa. Nie można jednak wpaść w drugą skrajność i twierdzić, iż cuda nie spełniały żadnej roli w przepowiadaniu i działalności Jezusa. Nadto, jak już podkreślano, nie wolno także kwestionować historyczności cudów. Wystarczy tu przypomnieć autentyczne słowo Pana: *Biada tobie, Korozain, biada tobie, Betsaido: by gdyby się były w Tyrze i w Sydonie działały te cuda, które u nas się stały, dawno by w włosienicy i popiele czyniły pokutę* (Mt 11, 21; por. Łk 10, 13).

Po Wielkanocy jednak cuda Jezusa widziano w nowym świetle. Miały one jeszcze bardziej ujawnić autentyczną i oryginalną moc czynu Jezusowego, który zmartwychwstał.

Również świat judaistyczny i hellenistyczny zna opowiadania cudowne. Zresztą sam Jezus zaświadcza o praktykach egzorcyzmów swoich żydowskich współziomków: *Jeśli ja przez Belzebuba wyrzucam złe duchy, to przez kogo je wyrzucają wasi synowie?* (Mt 12, 27).

Jeśli chodzi o strukturę opisów cudów w Nowym Testamencie, w niejednym opisie wywarł wpływ Stary Testament, a przede wszystkim opisy cudownej działalności proroka Eliasza. Warto wskazać choćby na kilka przykładów. Mk 5, 35—43 par. zdradza formę literacką 2 Krl 4, 25; Mt 6, 34—44 posiada w tym względzie analogię w 2 Krl 4, 42—44, a Mk 7, 24—30 par. w 1 Krl 17, 7—16.

Struktura, czyli ustalony schemat literacki, zastosowany do danego opisu nie koniecznie decyduje o podobnej i zasadniczej myśli dla opisu cudu w Nowym Testamencie. W Starym Testamencie Prorok Elias na podstawie zleconej przez Boga mu mocy czyni cuda. W Nowym Testamencie cuda i znaki Jezusa na podstawie własnej mocy przysługującej mu z racji synostwa Bożego.

Jezusa więc słusznie współcześni uważali za proroka. Nie jest to jednak zasadnicze określenie godności Pana. Jezus jest w pierwszym rzędzie Synem Bożym, a tytuł prorok, nauczyciel, nawet Mesjasz i Pan, wywodzą się z tego najistotniejszego określenia godności, jakim jest tytuł Syn Boży.

O właściwym podejściu do określenia Jezusa jako proroka poucza tekst Hbr, 1, 1—2; *W różny sposób i wielokrotnie przemówił niegdyś Bóg do ojców przez proroków, pod koniec tych dni przemówił do nas w Synu.*

O Jezusie jako proroku można więc mówić jedynie w kontekście kontynuacji Bożego przemówienia, gdyż „na koniec tych dni” Bóg przemówił „w Synu”. Jezus nie jest już tylko prorokiem, jakkolwiek skupia w sobie jako Syn Boży wszelkie walory charyzmatyków ST i uzupełnia je. Mając jeszcze na uwadze relację strukturalną cudów NT do opisów cudów ST nie wystarczy też ogólnie powiedzieć, że w opisach cudów przejęto różne symboliczne znaczenia, które swój wzór miały w ST. Pod tym względem należałoby zbadać każdy poszczególny opis cudów. Dla Mk 5, 1—20 par., który referuje wypędzenie demona z opętanego z Gerazy, prawdopodobnie pewnym wzorem stał się Iz 65. Jest to tekst, który traktuje o bezbożnych poganach: *Siedzą oni w grobach, nocują na opuszczonych miejscach. Żywią się wieprzowiną. W ich misach znajduje się strawa nieczysta* (w. 4).

Przy tego rodzaju przeniesienia motywów ze ST na określony opis cudu trzeba każdorazowo dobrze ocenić dany motyw. Dopiero później za pomocą stosowanych dziś metod egzegetycznych starać się wyłonić najistotniejszy opis konkretnego cudownego wydarzenia, by na jego podstawie stworzyć podwaliny historyczne dla danego cudu. Następnie dopiero można spróbować orzec, co rozszerzona i wzbogacona przez motywację starotestamentalną historia cudu zamierza czytelnikowi Ewangelii powiedzieć.

W wypadku uzdrowienia opętanego z Gerazy historią będzie na pewno sam fakt uzdrowienia tego człowieka, a dodatkiem kerygmaticznym prawdopodobnie to, że legion złych duchów, który go dręczy, wpada do stada wieprzów. W sumie więc opis ten chce ujawnić, że Jezus jako egzorzysta przynosi także poganom wolność i wyzwala ich od zła i grzechu.

Trzeba nadto zwrócić uwagę, że formy opowiadań o uzdrowieniach i egzorcyzmach były już co najmniej częściowo ustalone w środowisku, w którym powstało chrześcijaństwo. Nic więc dziwnego, że chrześcijańscy misjonarze posługiwali się tymi formami, pragnąc

w nie włączyć faktyczne i historyczne opowiadania o cudownej działalności Jezusa. Na ogół tę zależność od różnych niebiblijnych form przeaccentowuje się. Np. nie tylko do formy opisu cudownego należy moment podejścia chorego do cudotwórcy, lecz także do faktycznego zajścia. Podobnie nie tylko formą uleczenia jest element uzdrowienia, lecz faktycznym wydarzeniem. Wreszcie nie tylko formę stanowi rodzaj podziękowania ze strony chorego, czy radość po uzdrowieniu, lecz jest to zjawisko na wskroś naturalne. Tzw. formy cudów, od starożytności począwszy poprzez uzdrowienia dokonane przez Jezusa, można przenieść także do dzisiejszej terapii: zgłoszenie choroby (wzgl. jej bliższe określenie), wyleczenie, zadowolenie i radość uleczonego, rodziny i najbliższych.

Jakie więc elementy formalne powtarzają się w większości opisów cudów? Na pierwszym miejscu zazwyczaj widnieje opis choroby lub sytuacji, w jakiej znajduje się chora osoba. Następnie spotkanie chorego lub opętanego z Jezusem, przy którym ma miejsce dotknięcie chorego lub inne gesty ze strony cudotwórcy, słowo uzdrawiające lub rozkaz dany demonowi, by opuścił opętanego. Później podkreśla się fakt dokonanego cudu, zazwyczaj także przez większe grono. Na samym końcu bardzo często mówi się o reakcji zachwytu i podziwu, a czasem nawet przerażenia.

Obecne opisy cudów znajdujące się w Ewangelii mają więc swoją problematykę i nie zawsze łatwo ujawnić to, co dla danego cudu było charakterystyczne i konkretne. Nie wystarczy jednak zadowolić się ogólnym określeniem, że Jezus na pewno czynił cuda, które wywoływały podziw i zdumienie. Inna rzecz, że Jezus unikał spektaklu. Kiedy od Niego żądano znaku z nieba z oburzeniem sprzeciwiał się temu. Taką prośbę uważał za wyraz głębokiej niewiary i zatwardziałości serc (Mt 8, 11—13 par).

2. JAK JEZUS INTERPRETUJE DOKONANE PRZEZ SIEBIE CUDA

Wielką pomocą w zrozumieniu właściwej interpretacji cudów Jezusa są Jego słowa, którymi On osobiście wyjaśnił swoją działalność. Czyniono Jezusowi zarzut, że wyrzuca demony przez Belzebuba (Mk 3, 22 par). Zarzut ten opiera się wprawdzie na interpretacji Jego cudów ze strony ludzi niewierzących. Z drugiej strony oznacza to, że można było zrozumieć Jego cudowną działalność także w takim sensie. Z tego można wyprowadzić najbardziej istotny wniosek dla zrozumienia cudownej działalności Jezusa: Cud właściwie przeznaczony jest tylko dla wierzącego człowieka i człowiek w głębokiej wierze poznaje jego znaczenie i jego moc. Taka interpretacja cudu opiera się o Jezusowe słowa, które wypowiedział w związku z zarzutem, że wypędza demony przez Belzebuba: *Nikt nie może wejść do domu mocarza i sprzęt mu zabrać, jeśli nie zwiąże mocarza upierw i wtedy dom jego ograbi* (Mk 3, 27). Porównanie to przesiąknięte jest

idea królestwa Bożego, które Jezus głosił. Królestwo to nadchodzi, realizuje się i staje się aktualne. Skutkiem tego jest przełamanie potęgi zła i szatana. Szatan zniewolił człowieka poprzez opętanie i poniekąd poprzez choroby. Jezus więc poprzez swoją cudowną działalność jak najbardziej realizuje eschatologiczne królestwo Boże. Poprzez działalność Jezusa następuje zupełne uwolnienie człowieka od wszelkiego zła. Na przykładzie uzdrowienia chorego z Kafarnaum przy równoczesnym odpuszczeniu mu grzechów Jezus wskazuje na to, że fizyczne zło może się łączyć z duchowym i moralnym. Trzeba tu dobrze odróżnić dwie sprawy: zasadniczą i ogólną, że wszelkie nie-domagania fizyczne, choroby, śmierć są skutkiem grzechu pierwotnego. Druga sprawa to indywidualna choroba, która nie musi być zawiniona. Jezus ma na uwadze ogólne cierpienie fizyczne i to wiąże ze złem moralnym wypływającym z grzechu.

Uwalniając człowieka z nędzy i choroby fizycznej równocześnie Jezus pragnie go uwolnić od zła moralnego. A więc Jezus w swojej cudownej działalności przypisuje znaczenie zbawcze. Pierwotny Kościół poszerzył je o znaczenie chrystologiczne. Przy tym procesie jednak NT wyraźnie podkreśla, że w cudownej działalności Jezusa chodzi zawsze o ziemskiego Jezusa, a więc o historię. Dlatego też w egzegetycznej i teologicznej interpretacji cudów nie wolno o tym zapominać, że Jezus ziemski na pewno czynił cuda, które już za Jego życia posiadały moc zbawczą, a dla całokształtu NT (a zwłaszcza Ewangelii) posiadają odpowiednie znaczenia chrystologiczne.

Element zbawczy cudów jest najbardziej charakterystyczny dla działalności Jezusa w mocy i ta cecha różni Jezusową działalność od innych taumaturgów starożytnego świata. Cudowna działalność Jezusa — jak już podkreśliliśmy — jest związana z nadejściem królestwa Bożego. Wymowne pod tym względem są słowa Jezusa: *Jeśli Ja mocą Ducha Bożego wyrzucam złe duchy, to istotnie przyszło do was królestwo Boże* (Mt 12, 28; par Łk 11, 20).

Jezus więc dokonuje cuda nie tylko jako wysłaniec Boży, lecz działa na podstawie Bożej mocy. Ta myśl, że Bóg działa przez Jezusa i to Boże działanie staje się ewidentne, gdy Jezus skutecznie uzdrawia chorych, wypędza demony, karmi głodnych — jednym słowem czyni cuda — jest więc zasadnicza dla pełnego zrozumienia cudownej działalności Jezusa.

W podsumowaniu pragnąłbym zwrócić uwagę na kilka myśli wyeksponowanych w tekście.

1. Cuda to jeden z najtrudniejszych problemów współczesnej egzegezy. Konstatuje się bowiem różne wtórne nawarstwienie w stosunku do pierwotnego opisu, widzi się analogię w ST i literaturze starożytnej, a nie ustalono jeszcze mocnych kryteriów, które by pozwoliły na ostateczną ocenę, jak to ma miejsce przy ocenie słów Jezusa.

2. Z drugiej strony Jezus na pewno czynił cuda, które nazwaliśmy dziełami mocy. Trudno zaprzeczyć faktowi zmartwychwstania Jezusa,

który potwierdzają Jego chrystofanie, czyli ukazania się Jezusa, Chrystusa po zmartwychwstaniu Piotrowi, apostołom i uczniom. Jezusa nie powołałi apostołowie czy uczniowie do chwały zmartwychwstania, tylko Bóg, uwierzytelniając w ten sposób zasadniczą prawdę o Jezusie, że Jezus Chrystus był i jest prawdziwym Synem Bożym.

3. Dlatego Jezus jako prawdziwy Syn Boży czynił dzieła w mocy.

4. Już starożytny świat mówił o taumaturgach. Leczyli na pewno mniej skutecznie niż współcześni lekarze. Jezus nie był ani starożytnym taumaturgiem, ani współczesnym lekarzem. Jezus był Synem Bożym, a cuda były manifestacją ostatecznego i absolutnego wkroczenia Boga w historię zbawienia nawołującego obok Jezusowej nauki do wiary.

5. Dlatego pierwotny Kościół w swojej pierwszej fazie rozwoju mógł się ograniczyć do kerygmatu o Jezusie Chrystusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym, by później również podkreślić jego dzieła w mocy, ich znaczenie oraz rolę dla historii zbawienia.

Lublin

O. HUGOLIN LONGKAMMER OFM

Ks. Kazimierz Romaniuk

CZY I JAK ROZUMIAŁ JEZUS CEL SWOJEJ WŁASNEJ ŚMIERCI?

1. SKRAJNY SCEPTYCYZM

Już wiele lat temu R. Bultmann twierdził, iż jesteśmy skazani na absolutną niewiedzę co do tego, jak Jezus zapatrywał się sam na koniec swojej ziemskiej działalności. Nie jesteśmy w stanie powiedzieć, czy Jezus przewidywał swoją tak wczesną i tragiczną śmierć i czy sam, On już, nadawał tej śmierci wartość ekspijacyjną¹. Tezę tę podtrzymuje dziś także wielu uczniów Bultmanna², najbardziej zaś umiarkowani spośród nich uważają, że to, co Jezus sądził o swojej śmierci, daje się jedynie wydedukować w sposób pośredni, z relacji świadków jego słów i czynów³.

¹ *Die Verhältnis der urchristlichen Christusbotschaft zum historischen Jesus*, AAS, H. 3, Heidelberg 1960, 11.

² Por. np. G. Klein, *Bibel und Heilsgeschichte*, ZNW 62 (1971) 20, nota 76; E. Jüngel, *Tod*, Stuttgart—Berlin 1971, 133.

³ Por. np. W. Marxsen, *Erwägungen zum Problem des verkündigten Kreuzes (Der Exeget als Theologe)*, Gütersloh 1968, 163. Spośród egzegetów katolickich podobne stanowisko reprezentuje A. Vögtle, *Ökumenische Kirchengeschichte*, Mainz—München 1970, 21.